

MILENA MARCINIAK

Inspiracje Schopenhauerowskie w filozofii zła Mariana Zdziechowskiego

Zakres zainteresowań filozoficznych Mariana Zdziechowskiego jest niezwykle szeroki. W szczególności koncentrują się one wokół problemu wzajemnych związków myśli polsko-rosyjskiej, ogólnie zaś wokół podstawowych zagadnień aksjologicznych, takich jak problem zła i cierpienia. To zdecydowało z kolei o jego fascynacji doktrynami niemieckiego pesymizmu, w szczególności zaś pismami Artura Schopenhauera.

W niniejszym artykule zamierzam pokazać na czym polegają te wpływy schopenhauerowskie, stawiając tezę interpretacyjną, że związki te stanowią w ogóle trzon filozofii Zdziechowskiego. Chciałabym też zwrócić uwagę na to, w jakim sensie wątki te, po przeszczepieniu na grunt kultury polskiej, nabierają charakteru politycznego.

Recepcja niemieckiego pesymizmu, a w szczególności twórczości Schopenhauera pojawiała się na gruncie kultury polskiej stosunkowo szybko i była bardzo wnikliwa, za sprawą wysiłku interpretacyjnego takich autorów, jak Stefan Pawlicki, Seweryn Smolikowski czy Julian Ochorowicz¹.

Już w pierwszych słowach *Wstępu* do swojego dzieła *Pesymizm, romantyzm, a podstawy chrześcijaństwa* zdaje Zdziechowski relację ze swoich inspiracji, do których w głównej mierze zalicza przede wszystkim właśnie filozofię

¹ W. Tyburski, *Seweryna Smolikowskiego obrona metafizyki i krytyka niemieckiej filozofii pesymizmu*, Toruń 1995.

Artura Schopenhauera, w szczególności zaś licznie podejmowane przez tego ostatniego wątki nawiązujące do myśli buddyjskiej

Pisze:

Staralem się je [wykłady – przyp. M. M.] skupić koło jednego zasadniczego faktu. Za fakt taki w zakresie literatury, filozofii i całości życia duchowego w wieku zeszłym uznałem filozofię Schopenhauera. Oznacza ona wkroczenie do Europy czegoś zupełnie nowego, mianowicie ducha Azyi; jest powiewem buddyzmu, w którym duch ten znalazł swój wyraz najgłębszy; daje zapowiedź zbliżającej się syntezy dwóch kultur: europejsko-chrześcijańskiej i azjatycko-buddyjskiej².

Wątki nawiązujące do myśli wschodniej w *Świecie jako woli i przedstawieniu* pojawiają się często. Autor *explicite* powołuje się tu na teksty kanoniczne, między innymi indyjskie Wedy. Bez wątpienia, w dużej mierze było to wynikiem dość intensywnego w XIX wieku, za sprawą coraz szerszej ekspansji kolonizacyjnej, przenikaniado świadomości Europejczyków elementów buddyjskich i indyjskich. Dzięki wysiłkom fascynatów myśli indyjskiej, na przykład Paula Deussena, filologa i badacza kultury Wschodu, który przetłumaczył na język niemiecki wiele źródłowych tekstów, wątki te stały się przedmiotem bardzo szerokiego zainteresowania. Początkowo koncentrowało się ono wokół informacji mocno okrojonych, często bardzo powierzchownych, bo przepuszczonych przez sito interpretacyjne tendencji ówczesnych badaczy, a nawet dostosowywanych do wymagań słabo przygotowanych na to spotkanie czytelników³.

Choć filozofia Wschodu z całą pewnością zainteresowała Zdziechowskiego bardzo głęboko, to trudno oprzeć się wrażeniu, że podobnie jak w obrębie myśli Schopenhauera natrafiamy tu na interpretacje instrumentalne, okrojone do elementów stanowiących potwierdzenie zasadności własnych intuicji. Niemal we wszystkich schematycznych, wykładniach osoba Schopenhauera opatrywana bywa etykietami „radykalnego” lub „skrajnego” pesymizmu. O tym, jak bardzo taka klasyfikacja dominuje po dziś dzień, świadczy choćby współczesna publicystyka, wciąż nadająca autorowi *Świata jako woli i przedstawienia* uroczę przydomki, jak na przykład „niemieckiego zrzędy”. Nie można jednak zapominać, że podejmowane były również, moim zdaniem nie pozbawione pewnych podstaw, próby wykazania nieobecności w filozofii Schopenhauera nie tylko poglądów skrajnych, ale nawet pesymizmu.

² M. Zdziechowski, *Pesymizm romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*, Kraków 1915, s. V.

³ B. Markiewicz, B. Szymańska, *Metafizyka i pesymizm*, Wrocław–Warszawa 1983, s. 9.

Dla świadomego nieszczęsnej swej sytuacji człowieka filozof widzi bowiem nadzieję. Interpretacje te Zdziechowski znał i sam o nich wielokrotnie wspomina, jak się wydaje, z aprobatą.

Myśliciel niemiecki, ubierając w szatę europejską naukę Buddy, stawał się twórcą filozofii niesłusznie nazywanej pesymistyczną, wówczas, gdy jej się raczej miano neobuddyjskiej należało⁴.

Nie przeszkadza to jednak Zdziechowskiemu zarówno na sam buddyzm, jak i inspirowanego nim Schopenhauera patrzeć przez pryzmat wybranych kwestii, wzbudzających jego szczególny niepokój. Jak zauważa Jan Skoczyński:

Istotna treść nauki Schopenhauera sprowadzała się dla Zdziechowskiego do uznania zła za zasadę bytu; utożsamienia istnienia i cierpienia oraz do sposobów uwolnienia się od tego wszystkiego, co jest źródłem bytu i bólu⁵.

Właśnie to dojmujące poczucie realności i wszechobecności zła, odczuwalne zwłaszcza w niedużej rozprawce *O okrucieństwie*, dogłębnie towarzyszy wileńskiemu filozofowi, stając się swoistym przyczynkiem do jego twórczości, usytuowanej na pograniczu publicystyki i filozofii, w generalnym zaś zarysie inspirowanej głębokim pragnieniem buntu. Jak czytamy dalej we wstępie do *Pesymizmu*:

Zagadnienie czym jest zło, przedtem starannie zasłaniane, albo ignorowane w filozofii narodów europejskich, staje nagle w całej grozie. Pogodzić istnienie Boga z istnieniem zła, zespolić chrześcijańską radosną wiarę w Boga, który jest Ojcem niebieskim, z posępną buddyjską afirmacją zła, które tkwi w osnowie bytu oto zasadnicze zadanie dla myśli ludzkiej w wieku XIX⁶.

Tym, który miał dokonać owej demaskacji, był oczywiście Schopenhauer. Demaskacja związana była ze sposobem przedstawiania przez niego świata oraz rządzących owym światem praw. Jak głosi pierwsze zdanie jego *Opus magnum*, ów świat jest tylko naszym przedstawieniem, u którego podłoża, jako Kantowska rzecz sama w sobie, leży identyczna, jedna i niepodziel-

⁴ M. Zdziechowski, *Byron i jego wiek*, t. 1, Kraków 1894, s. 431–432.

⁵ J. Skoczyński, *Wartość pesymizmu*, Kraków 1994, s. 62.

⁶ *Pesymizm romantyzm, a podstawy chrześcijaństwa*, s. V.

na wola, będąca istotą wszelkiego zjawiska, w których się uprzedmiotawia – zawsze jako całość, dzięki czemu jest nam dane doświadczenie mnogości przedmiotów życia codziennego. Jednak to, że wola jako taka jest jednością, nie znaczy bynajmniej, że również jej przedstawienia tworzą harmonijną całość. Jest wręcz przeciwnie. Jak pisze Schopenhauer, w tak urządzonym świecie dochodzi do nieustannego ścierania się poszczególnych uprzedmiotowień, gdyż w każdym z nich wola objawia się jako całość, każdy jest dla siebie wszystkim, a zatem w każdym uprzedmiotowieniu, na wszystkich jego poziomach zaobserwować można to samo dążenie – swoisty konkurs sił w walce o materię, co wynika z faktu, że wola dąży do możliwie jak największej liczby uprzedmiotowień.

Na różnych poziomach uprzedmiotowień dochodzi do konfliktów, z których tylko zwycięzca wychodzi silniejszy. Ich źródłem jest bardzo silna indywidualizacja wszystkiego, co jednostkowe, a w efekcie nacechowane źródłowym poczuciem odrębności. Schopenhauer nazywa to rozdzwięciem woli z samą sobą, spowodowanym przez zasadę ujednostkowania, jaką są formy zmysłowego oglądu, powodujące wielość przedstawień. Jednocześnie podkreśla, że po to by móc istnieć i rozwijać się, każda forma uprzedmiotowienia musi ową walkę podjąć, gdyż wola jest wolą życia. W każdym swoim przedstawieniu owa forma jest całością, choć pojawia się jednakowo w niezliczonych jednostkach (w koncepcji tej nie zakłada się granicy pomiędzy substancją ożywioną i nieożywioną).

Z tej przyczyny istotną właściwością wszystkich rzeczy w przyrodzie jest egoizm, każda z form uprzedmiotowienia jest gotowa walczyć z innymi po to, by jak najdłużej zachować odrębność.

W efekcie również życie człowieka zawsze nieuchronnie naznaczone jest brakiem i potrzebą. Jeżeli zaspokojone zostają jego najbardziej podstawowe potrzeby materialne, pojawia się nuda, jak pisze Schopenhauer, nie mniej uciążliwa aniżeli nędza. Na ogół jednak w naszym życiu zawsze pojawiają się kolejne, których niezaspokojenie sprowadza na nas cierpienie, a starania podjęte w celu ich zaspokojenia nie przynoszą nic innego, aniżeli tylko zmianę postaci owego pragnienia.

Każde cierpienie jest bowiem niczym innym niż niespełnionym i pokrzyżowanym pragnieniem, i nawet ból ciała, gdy się je rani lub niszczy, jest możliwy jako taki tylko dlatego, że ciało jest niczym innym niż samą wolą, która stała się przedmiotem⁷.

⁷ A. Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, Warszawa 2009.

Innymi słowy satysfakcja i rozkosz zawsze objawiają się tylko w krótkim momencie zaspokojenia wcześniejszej potrzeby, szczęście jest zaś pojęciem czysto negatywnym, oznaczającym ulotny stan nieposiadania żadnych niezaspokojonych potrzeb, o którego istnieniu zazwyczaj dowiadujemy się jednak dopiero po fakcie.

Warto jednak zauważyć, że Schopenhauer, głosząc takie poglądy, daleki jest od prostego moralizmu. Głosi on, iż w świecie trudno doszukać się nawet tak ulotnego, jak zaznaczono powyżej, zaspokojenia i satysfakcji. Ów świat w swym biegu stanowi niejako zamknięte koło. Na poziomie biologicznego istnienia roślin i zwierząt nieustannie dochodzi do tłamszenia, przemocy i agresji. Drapieżniki odżywiają się innymi zwierzętami, polując na nie i zabijając, ale nie można tego oceniać w kategoriach moralnych, bo przyroda funkcjonuje poza dobrem i złem. Refleksja etyczna może pojawić się dopiero tam, gdzie objawia się samoświadomy podmiot, oraz gdzie podmiot ten jest w stanie powściągnąć swe egoistyczne dążenia (skądinąd zupełnie naturalne) i zarzucić je pod wpływem egzystencjalnej refleksji. Trudno jednak przy tym nie zgodzić się z Marianem Zdziechowskim, że w świecie zwierząt niełatwo doszukać się takiego okrucieństwa, jakiego wysublimowane formy rozwinął właśnie człowiek.

Schopenhauer pisze: „Jeśli człowiek skłonny jest stale wyrządzać krzywdę, ilekroć istnieje po temu okazja i nie powstrzymuje go żadna siła zewnętrzna, to nazywamy go złym”⁸. Ale nawet taką czystą złośliwość nasz filozof skłonny jest, może nie tyle usprawiedliwiać, co raczej tłumaczyć, dziś powiedzielibyśmy genetycznie, gdyż jak argumentuje, wszystkie ludzkie działania człowieka są umotywowane. Głosząc taką tezę, odwołuje się do faktu, że u człowieka właśnie wola życia wyraża się niezwykle silnie i że cechuje go wyjątkowa troska o zachowanie własnej egzystencji oraz uzyskanie pomysłności. Jest on ponadto istotą zindywidualizowaną, co w tym wypadku oznacza, że na ogół nie odczuwa subtelnego powiązania wszystkich składających się na przyrodę istot, broniąc z całych sił własnego „kawałka materii”. W tej krwawej walce „czyjaś” wielka klęska jest „moim” zwycięstwem, choćby ograniczało się ono tylko do poczucia bycia silniejszym. Przede wszystkim wskazuje on, że u człowieka takiego niezwykle silnie wyraża się wola.

Z tej bezpośrednio istotnej dla nich, wewnętrznej męki wynika wreszcie nie wyrastająca nawet tylko z egoizmu lecz bezinteresowna radość z cudzego cier-

⁸ Tamże, s. 548.

pienia, która jest właściwą złośliwością i wzmaga się aż do okrucieństwa. Dla nich cudze cierpienie nie jest już środkiem, by osiągnąć cele własnej woli, lecz celem samym w sobie⁹.

Jak do tego typu poglądów odnosi się Zdziechowski? Polski filozof, w najogólniejszym sensie zgadza się z wizją Schopenhauera. Różnica zachodzi jednak w poglądzie na wynikające z niego konsekwencje. W przeciwieństwie do Schopenhauera, który w swojej mizantropii z obojętnością, a nawet z satysfakcją patrzy na dramatyczną w swym ubóstwie ducha sytuację człowieka współczesnego oraz raczej skłania się ku wizji braku perspektyw na poprawę opisanego stanu rzeczy, z kolei Zdziechowski zdecydowanie piętnuje narzucającą się po lekturze *Świata jako woli i przedstawienia* postawę bierności.

Czy można poniżyć człowieka do roli kółka w powszechnym determinizmie maszyny świata? Wszak przeciw temu protestuje to, co w nas najlepsze¹⁰.

Nasuwa się pytanie: jakąż to szczególną właściwość ma tu autor na myśli? Niestety sam nie udziela odpowiedzi. Osobiście trudno jest mi oprzeć się wrażeniu, że jest to jedna z form zjawiska, które niezwykle trafnie ujęła Olga Tokarczuk w swojej powieści *Anna In w grobowcach świata*, będącej jej własną literacką interpretacją sumeryjskiego mitu założycielskiego:

Anna In, gdy tylko czegoś dotknie, gdy na dłużej przyłoży swoje piękne dłonie – ożywia każdy przedmiot. Lepiej, żeby niczego nie dotykała, już i tak mamy kłopot z walizką. Gdy tylko coś zostanie obdarzone choć niewielką świadomością, od razu zaczyna mieć bardzo wysokie mniemanie o sobie. Tak to już jest¹¹.

Należy jednak zwrócić uwagę, że zgubne wpływy narodzonego w okresie renesansu antropocentryzmu podkreśla również Zdziechowski.

Jak pisze Schopenhauer, by wyrugować z człowieka egoistyczne, naturalne, ale – powiedziałyby Zdziechowski – mimo wszystko złe pobudki istotę ludzką należy obdarzyć poznaniem, które nie może doprowadzić do wiedzy typu dyskursywnego, bo osiąga się je wyłącznie intuicyjnie, w formie iluminacji, uświadamiającej uprzedmiotowieniom woli, że są one tylko pewnymi

⁹ Tamże, s. 550.

¹⁰ *Pesymizm romantyzm, a podstawy chrześcijaństwa*, s. X.

¹¹ O. Tokarczuk, *Anna In w grobowcach świata*, Kraków 2006.

elementami, zindywidualizowanymi członami wielkiej całości, prowadząc zaś ze sobą walkę, przyczyniając się do czyjegoś cierpienia, przysparzają go samemu sobie.

Ale prawda, głosi Schopenhauer, czyni nas wolnymi. Jedność uprzedmiotawia się jako wielość za sprawą zasad indywiduacji (ujednostkowania), które są zarazem formami naszego oglądu zewnętrznego. Być wolnym znaczy dla Schopenhauera tyle, co: odrzucić własną jednostkowość.

Ponieważ znosi różnicę pomiędzy mną samym a innymi jednostkami, możliwe stają się tak osobliwe, charakterystyczne tylko dla ludzkiego świata zjawiska, jak dobroć intencji i wielkoduszne poświęcenie. Jednostka przestaje walczyć i to, czego umysł uwikłany chce wyłącznie dla siebie, a mianowicie maksimum dobra oraz uniknięcia cierpienia, świadomość wolna pragnie dla wszystkich. Tu właśnie należy się doszukiwać tak ważnego w doktrynie Schopenhauerowskiej fenomenu współczucia.

Egoizm oznacza postawę poznawczą, w ramach której poznawane rzeczy odnoszone są wyłącznie do interesów własnej osoby. Prawdziwe poznanie musi jednak dotyczyć istoty rzeczy samej w sobie, dotyczyć każdego pragnienia, a więc być kwietywem (łac. *Quieto* – uspokojenie). Wola odwraca się teraz od życia, a w szczególności od swego ostatecznego uprzedmiotowienia, czyli ciała. Przejawia się to w zwrocie ku ascezie: przestaje ona chcieć czegokolwiek, jest wolna, nic więc nie musi i nic jej nie motywuje. Popędy zostają wyciszone, podmiot dobrowolnie preferuje czystość, ubóstwo, ucieka się do postów, samoudręczeń, umartwień. W sposób radykalny pragnie złamać w sobie wolę, która jest dla niego źródłem pełnego cierpienia istnienia: własnego i całego świata.

Schopenhauer zdaje się sugerować, że ktoś, kto raz takiego stanu doświadczył, nie może już pragnąć powrotu na dawną drogę życia w myśl zasady, że kto raz poznał prawdę, nie będzie mógł już nigdy wrócić do pełnej nieświadomości egzystencji w świecie złudzeń. Filozof dość enigmatycznie wypowiada się natomiast na temat zakończenia życia doczesnego takiego świętego, czy też jak sam go nazywa: pięknej duszy, pisząc, że w momencie śmierci nie kończy się ono, tak jak u innych ludzi, jedynie jako zjawisko, lecz zniesiona zostaje pewna istota, która nawet już w zjawisku słabo istniała. Odwołuje się przy tym do tradycji teologii buddyjskiej.

Bez cienia złudzeń podkreśla jednak, że jest to droga tylko dla garstki wybranych. Cała reszta, niezdolna do podjęcia heroicznej drogi zaprzeczenia woli, trwać będzie w tym błędnym kole cierpienia i pragnień oraz wzajemnej walki. Zdziechowski podziela ten pogląd. Twierdzi, że w aspekcie uniwer-

salnym można przyjąć tezę, którą dobrze charakteryzuje chyba kolokwialne powiedzonko: jest źle, będzie gorzej, aż przyjdzie najgorsze, a konkretnie to najgorsze, które czai się za wschodnią granicą naszego kraju, dojrzewając do ekspansji na Zachód, pod co grunt przygotowuje nieustannie pogłębiająca się laicyzacja. Jak pisze Marek Jakubowski:

Można by chyba w zgodzie ze Zdziechowskim rzec, że jedynym prawem, które możemy w dziejach obserwować, jest właśnie to, że rządzą nimi idee. I to właśnie rządzące obecnie idee prowadzą świat zachodni do katastrofy¹².

Zdziechowski nie stworzył systematycznej refleksji historiozoficznej, i w zasadzie nie interesowały go dzieje same w sobie. Był jednak wrażliwy na kwestie społeczne i pod wrażeniem tragedii wojny światowej oraz rewolucji bolszewickiej, a później rozprzestrzeniającego się komunizmu podkreślał zagrożenie dla państwa Polskiego, a także całej Europy, które rośnie w siłę za naszą wschodnią granicą. Dla siebie samego widział raczej rolę wieszczka, którego zdaniem jest ostrzec Europę i wskazać odpowiednią drogę, jaką jest powrót do żarliwej religijności, gdyż właśnie tę religijność chce wyrugować bolszewicka Rosja pospołu z kapitalistyczną Ameryką, bo w tej ostatniej jedyną wartością jest kult pieniądza. W tradycyjny sposób pojmowane jest tu szczególne, geopolityczne miejsce dla Polski, „kraju niepośledniej wiary” mającego stworzyć mur odgradzający Europę od zagrożenia bezbożnego komunizmu. By jednak stało się to możliwe, nawołuje Zdziechowski do zmodernizowania chrześcijaństwa w obrębie Kościoła, który na przestrzeni wieków popełnił wiele błędów i źle pełnił swoją rolę, nie potrafiąc wykrzesać ze swoich wyznawców heroicznego chrześcijaństwa ku któremu, w obliczu rysującego się zagrożenia bezwzględnie należy się zwrócić. Religia powinna kierować się nie w stronę sformalizowanego scholastycznego dyskursu, lecz żywych i żarliwych doświadczeń religijnych mających cechy doświadczeń mistycznych.

¹² M. N. Jakubowski, *Ciągłość historii i historia ciągłości*, Toruń 2004.

Abstract

Schopenhauer's Inspirations in the Philosophy of Marian Zdziechowski

Keywords: Zdziechowski, Schopenhauer, catastrophism, evil, suffering, pessimism

The article is a brief attempt to reconstruct the views of Marian Zdziechowski, one of the most widely known Polish philosophers. It focuses on those elements of his conception, whose origins should be sought in his fascination and thorough reading of the doctrines of German pessimism, especially of the philosophy of Arthur Schopenhauer, in which this standpoint found its most representative expression.